

Rok I.
1907.



№ 40.
Czwartek, 3 Październik

MARYAWITA

Czciciel

PRZENAJŚWIĘTSZEGO SAKRAMENTU

Bóg w Trójcy Świętej Jedyny.

DOWODY ISTNIENIA
PANA BOGA.

Natura duszy ludzkiej świad-
czy o istnieniu Pana Boga.

(C. d.)

Według Schopenhauera człowiek wyszedł już po za metafizyczną żądzę rzeczy niedostępnych dla zmysłów. Wykształconym wystarcza filozofia, ciemnym tłumom religia, która przecież więcej szkodzi, niż pomaga, ponieważ staje w zupełnej sprzeczności z cywilizacją i nauką. „Podobna jest obecnie do łożyny, w której kryją się łośtry w razie potrzeby.“

W podobny sposób zapatrują się na religię wszyscy współcześni ateści. Albo

widzą w niej lichy surogat nauki, albo czują się zmuszeni przyznać jej pewne „znaczenie w walce o byt (Carneri), w samokształceniu się (G. Jaeger), w poparciu idealnych celów podniesienia umysłów ponad rzeczywistość, wytwarzania ojczyzny duchów“ (F. Lange). Według O. Pflejderera w religii znajdujemy zaspokojenie tkwiącej w człowieku żądzę pogodzenia przeciwieństw, które wychodzą po za granice natury ludzkiej, — przeciwieństw między skończonością a nieskończonością, między wolnością a zależnością. Zdaniem Pflejderera, w rzeczach — dotyczących religii — niema prawdy bezwzględnej i do takowej nigdy się nie dochodzi. „Pewność może być tutaj tylko ideałem w przybliżeniu.“ „Wiara ma podstawę pewności swojej w wewnętrznym ustroju ducha ludzkiego, w uczuciu uszczęśliwiającem serce, zawierającem w sobie prawdę, niezależnie od wszystkich dowodów lub zaprzeczeń rozumu.“

Tenże teolog unosi się nad religijną teorią Herdera. „Tam, gdzie dotąd prawowierni i racjoniści spierali się o prawdziwość lub fałszywość faktów historycznych z dziedziny religijnej, tam Herder znajduje „wyobrażenie“ natury

i obyczajów wyższych idei, prawdziwe pod względem religijnym — a nie rzeczywiste historycznie. Zasada ta zastosowana do nauk biblijnych, według Pfljejdere-
 ra, niezmierniej jest doniosłości, gdyż pozwala przypuszczać, że fakta zapisane w Biblii mogą być historycznie fałszywe, nie przestając być prawdziwymi pod względem religijnym.“ O Goethem Pfljejdere-
 rer wyrażał się, że poeta ten zawsze wydawał mu się bardziej zrozumiałym przez to, że nie dbał o to, w co wierzył, lecz o to, żeby wierzył.“¹⁾ Błąd supernaturalizmu,—tłómaczy Pfljejdere-
 rer dalej,— w tem tkwi, że system ten przypisuje artykułom wiary—prawdę i to literalną, ob-
 jektywną; przyznaje prawdę temu poznaniu, któremu ona zawsze sprzeciwia się, chociaż nieśmiało. I nie może być inaczej, skoro właściwym poznawawczym organem zasad religii jest samowolna, nie postępująca się żadnymi regułami logiki, fantazyja. Albowiem tak zwane prawdy religijne należą właściwie do poezyi. Ta tylko istotna różnica zachodzi między działaniem wyobraźni religijnej a poetycznej, że ta ostatnia wytwarza obrazy świadomie i nie uważa ich, a tembardziej nie podaje za przedmiotową prawdę. Z wyobraźnią religijną rzecz się ma inaczej. W tej treści i forma, stanowiąc bezpośrednio jedność, mimowoli tak się dokonywa, że właściwa poetycka twórczość usuwa się z pod świadomości i tym sposobem cały ten produkt, treść i forma, wydaje się czemś — bezpośrednio poznaniem, mającym pretensję do uchodzenia za prawdę obiektywną.“²⁾ Więc religia, według Pfljejdere-
 rera, jest mniej niż poezją: jest ona raczej marzeniem, hallucynacją, ponieważ tylko te ostatnie biorą urojenia za rzeczywistość.

Wallaschek utrzymuje, że religia

może istnieć tylko tam, dokąd jeszcze nie dotarł rozum; z chwilą atoli, gdy rozum zgłębi naturę wszechrzeczy, religia przestanie istnieć. Do czasu, kiedy człowiek jeszcze nie był zdolny zrozumieć zjawisk przyrody, trwała religia natury; lecz z chwilą, kiedy pojął jej prawa, powstała filozofia przyrody. Obecnie mamy wiedzę przyrody. Rozum dzisiaj jest zdolny zgłębić istotę rzeczy. „Niema nawet żadnej „jednej prawdziwej religii,“ ponieważ religia zawsze jest jedna w znaczeniu pierwszego poruszenia myśli w kierunku znalezienia prawdy, której wszakże religia nie osiągnęła.“¹⁾

Wartość powyższych teorii i zasad przez nie przyjętych ocenimy w dalszym ciągu niniejszego dowodzenia. Teraz ograniczamy się na powtórzeniu za G. Th. Fechnerem trafnej jego uwagi: „Gdyby prawdy religijne nie były obiektywnie prawdziwymi, to nie potrzebowalibyśmy ich. Bo jeżeli człowiek dla tego ceni wiarę, że jej potrzebuje, to ta ostatnia okoliczność nie jest bynajmniej jego własnym wytworem, lecz przeciwnie musi opierać się na naturze rzeczy. W przypuszczeniu więc zasadniczej nieprawdliwości wiary, niedorzeczność należałoby w znacznej części przypisać naturze rzeczy i własnemu sposobowi poznania, które skierowywa naturę do tego, co nie jest prawdziwe.“²⁾ Innemi słowy powyższe teorie wychodzą z zasady będącej podstawą sceptycyzmu, że z tego co człowiek poznaje, nic nie zawiera w sobie prawdy przedmiotowej.

Wszakże wszystkie teorie religijne, jakkolwiek między sobą sprzeczne, godzą się na jedno, że do istoty religii należy pewien stosunek człowieka do Boga. Różnią się zaś pod względem pojmowania natury tego stosunku. Zachodzi więc pytanie, czy istota religii zawiera w sobie pojęcie tego stosunku—realne,

¹⁾ „Dass es beim Glauben nicht sowohl darauf ankomme, was man glaube oder wie man sich den Glaubensgegenstand denke, als vielmehr darauf, dass man glaube.“

²⁾ Religionsphilosophie auf geschichtlichen Grundlage, 1893.

¹⁾ Ideen zur prakt. Philosof. 1886.

²⁾ Drei Motive und Gruende des Glaubens. 1866.

przedmiotowe, — czy też tylko myślnie i ideowe.

Realny stosunek wymaga, żeby podmiot i termin pośredni, łączący podmiot z przedmiotem—były realne, rzeczywiste. A ponieważ te trzy pierwiastki znajdujemy w religii jako istniejące realnie; więc stosunek między człowiekiem a Bogiem, o którym mówi religia, jest w rzeczy samej realny. I w istocie, jak wykazaliśmy powyżej, zależność człowieka od Boga wypływa 1-o z faktu istotodawczego stworzenia, opiera się na zasadzie przyczynowości; 2-o opiera się na zależności jego od Boga w tem wszystkim, co jest możliwe, co się da pomyśleć; ponieważ idee, któremi człowiek posługuje się w działalności umysłowej, mają podstawę swoją w Bogu; i wreszcie 3-o stosunek ten opie-

ra się na całkowitem podporządkowaniu człowieka względem Boga, jako ostatecznego celu.

Opierając się na tak rzeczywistej podstawie — uczucia religijne muszą być bezwarunkowo najsilniejsze, najpierwsze i przenikające do ostatnich głębin wnętrza ducha ludzkiego. Na tym istotnym stosunku człowieka względem Boga opiera się przykazanie drugie, uzupełnienie pierwszego — „Nie będziesz brał Imienia Pana Boga Twego nadaremno,“ albo innymi słowy, „Jednemu Bogu cześć i chwala na wieki wieków.“ ¹⁾

(C. d. n.)

¹⁾ I Tym. I. 17.



Pismo Święte.

NOWY TESTAMENT.

Ewangelia według św. Mateusza.

Uwagi do rozdziału I.

(C. d.)

Jozyasz zakończył dzieje królestwa Żydowskiego uroczystością Wielkanocną, obchodzoną tak solennie i z taką czcią ku Bogu, że „nie było Phase temu podobne w Izraelu ode dni Samuela proroka; ale ani żaden ze wszech królów Izraelskich nie uczynił Phase, jako Jozyasz, kapłanom i lewitom i wszystkiemu Judzie i Izraelowi, który się był nalazł, i mieszkającym w Jeruzalem. Ośmnastego roku królestwa Jozyaszowego obchodzono to Phase.“

Rzecz godna szczególniejszej uwagi, że wielkie epoki w dziejach religii prawdziwej zawsze rozpoczynały się i kończyły uroczystościami wielkanocnymi — Paschą albo Phase, które oznacza — „przejście,“ jakby z jednej epoki do drugiej.

Pod koniec panowania Jozyasza rozpoczęło się „przeprowadzenie Babilońskie,“ o którym mówi św. Ewangelista. „Gdy naprawił Jozyasz świątynię, przyciągnął (z wojskiem) Nechao król egipski przeciwko Charkamis nad Eufratem (chcąc przejść przez ziemię żydowską).“ Lecz Jozyasz nie chciał zezwolić na przejście wojsk egipskich i wystąpił zbrojnie przeciwko Faraonowi. „Ale on (Nechao) posławszy do niego posły swe, rzekł: Co mnie i tobie jest królu Judzki? nie przeciw tobie dziś ciągnę, ale walczę przeciwko innemu domowi, do którego mi Bóg co rychlej jechać kazał; przestań czynić

przeciw Bogu, który zemną jest, by cię nie zabił. Nie chciał Jozyasz wrócić się, ale nagotował przeciw niemu bitwę, ani przestał na mowach Nechao z ust Bożych: ale ciągnął aby się potkał na polu Magedo. I tamże raniony od strzelców, rzekł słuzebnikom swoim: Wyprowadźcie mię z bitwy, bom jest bardzo ranion. Którzy go przenieśli z wozu na drugi wóz, który szedł za nim po królewsku, i przywieźli go do Jeruzalem, i umarł, i pogrzebion w grobie ojców swoich: i płakał go wszystek lud Judzki i Jerozolimski. A najwięcej Jeremiasz, którego wszyscy śpiewacy i śpiewaczki aż po dzisiejszy dzień lamenty nad Jozyaszem powtarzają: i jakoby prawem weszło w Izraelu: Oto napisano w lamentacyach.“¹⁾ Jakkolwiek ze śmiercią Jozyasza zakończyła się właściwa epoka panowania królów żydowskich; jednakże św. Mateusz jeszcze zalicza do niej „Jechoniasza i bracią jego w przeprowadzeniu Babilońskim.“

Jozyasz miał czterech synów: „pierwotnego Johanana, wtórego Joakima, trzeciego Sedekjasza i czwartego Szelluma.“²⁾ Z tych czwarty Szellum, Joachazem³⁾

¹⁾ I Paral. XXXV, 21—25.

²⁾ II Paral. III, 15.

³⁾ Porów. Jerem. XXII, 11 i IV Król. XXIII, 30.

zwany, został „wzięty przez lud ziemi, pomazany i uczyniony królem na miejsce ojca swego.“¹⁾ Lecz tylko „trzy miesiące królował w Jeruzalem... i czynił złość przed Panem według wszystkiego, co byli uczynili ojcowie jego! I związał go Faraon (Necho), aby nie królował w Jeruzalem, i włożył winę (kontrybucję) na ziemię sto talentów srebra i talent złota. A królem postanowił Faraon Necho—Eliakima (wtórego) syna Jozyaszowego miasto Jozyasza ojca jego i odmienił imię jego Joakim. Joachaza zaś wziął i zawiódł do Egiptu, i tam umarł (Joachaz).“²⁾

Joakim (Eliakim) „srebro i złoto dał Faraonowi, nakazawszy pogłówne, aby je składano według rozkazania Faraonowego; i od każdego według możności jego wyciągał tak srebro jak i złoto od ludu ziemi, aby dawał Faraonowi Nechowi“... „Jedenaście lat królował (Joakim) w Jeruzalem i czynił złość przed Panem wedle wszystkiego, co byli uczynili ojcowie jego.“³⁾

Jeremiasz prorok tak prorokował o Joakimie: „Oczy twoje i serce na łakomstwo, i na rozlanie krwi niewinnej i na potwarz, i bieganie do złych uczynków. Przetoż to mówi Pan do Joakima, syna Jozyasza, króla Judzkiego: „Nie będą go płakać, biada bracie i biada siostrze; nie będą narzekać nad nim: biada panie, biada wielmożny. Pogrzebem ostłowym pogrzebion będzie, zgniły i wyrzucony za bramy Jeruzalem.“⁴⁾ Jakoż „przyciągnął Nabuchodonozor król Babiloński i związawszy go łańcuchami zawiódł do Babilonu i stał mu się Joakim niewolnikiem przez trzy lata, a potem wybił się z mocy” jego. I posłał nań Pan zbójce Chaldejskie, i zbójce Syryjskie, i zbójce Moab, i zbójce synów Moab; i puścił je na Judę, aby go wytracili według słowa Pańskiego, które był rzekł przez sługi swe proroki.“⁵⁾

1) Tamże.

2) t. 31—34.

3) t. 35. i n.

4) Jerem. XXII. 17, i n.

5) II paral. XXXVI, 6.

Po śmierci Joakima „Joachin (Jechoniasz) (יְחִנְיָה) „Bóg zakłada fundament“ syn jego królował miasto niego.“ „Osiem lat miał Jechoniasz (Joachin), gdy począł królować, a trzy miesiące i dziesięć dni królował w Jeruzalem, a czynił złe przed oczyma Pańskimi.“¹⁾ „W onym czasie przyciągnęli słudzy Nabuchodonozora króla Babilońskiego do Jeruzalem, i obtoczone jest miasto szaniami. I przyjechał Nabuchodonozor król Babiloński do miasta z służebniki swymi, aby go dobywali. I wyszedł Joachin król Judzki do króla Babilońskiego, sam i matka jego, i słudzy jego, i książęta jego, i rzezańcy jego: i przyjął go król Babiloński roku ósmego królowania swego. I wyniósł z onąd wszystkie skarby domu Pańskiego, i skarby domu królewskiego: i potłukł wszystkie naczynia złote która był sprawił król Salomon Izraelski w kościele Pańskim według słowa Pańskiego. I przeniósł wszystko z Jeruzalem i wszystkie książęta, i wszystkie mocarze wojska, dziesięć tysięcy w niewolę i wszelkiego rzemieślnika i oboźne, i nie zostało nic, oprócz ubogich z ludu ziemi. Przeniósł też Joachina (Jechoniasza) do Babilonu i matkę królewską, i żony królewskie, i rzezańce jego: i sędzie ziemie zabrał w niewolę z Jeruzalem do Babilonu. I wszystkich mężów mężnych siedm tysięcy, a rzemieślników i oboźnych tysiąc: wszystkie męże mocne i waleczne: i zaprowadził je król Babiloński w niewolę do Babilonu. A królem uczynił Mathaniasza stryja jego miasto niego; i dał mu imię Sedekiasz. Dwadzieścia lat i rok miał wieku Sedekiasz, gdy królować począł, a jedenaście lat królował w Jeruzalem: imię matki jego było Amital, córka Jeremiaszowa z Lobny.“²⁾ I czynił złość w oczach Pana Boga swego, ani się wstydział oblicza Jeremiasza proroka mówiącego do niego z ust Pańskich. Odstąpił też od króla Nabuchodonozora, który go był poprzysiągł przez Boga: i zatwardził kark swój i serce, aby

1) IV Król. XXIV, 8. 9.

2) t. 10—18.

się nie nawrócił do Pana Boga Izraelskiego. Lecz i wszyscy książęta kapłańskie, i lud wykroczyli niezbożnie, według wszystkich obrzydłości narodów, i splugawili dom Pański, który był sobie poświęcił w Jeruzalem. A Pan Bóg ojców ich posyłał do nich przez rękę postów swych w nocy wstając, i codziennie upominając: dlatego że folgował ludowi i mieszkaniu swemu. Ale oni szydzili z postów Bożych i lekce sobie ważyli mowy jego, i naigrawali proroki, aż przyszła zapalczywość Pańska na lud jego, i żadnego uleczenia nie było.“¹⁾ „I stało się roku dziewiątego królestwa jego, miesiąca dziesiątego, dziesiątego dnia miesiąca, przyciągnął Naduchodonozor król Babiloński, sam i wszystko wojsko jego do Jeruzalem i oblegli je: i pobudowali około niego szanice. I zamknięte jest miasto, i obleżone aż do jedenastego roku króla Sedekiasza, dziewiątego dnia miesiąca, i zamógł się głód w mieście: i nie było chleba ludowi w ziemi. I przełamiono miasto: i wszyscy mężowie waleczni uciekli w nocy drogą bramy, która jest między dwoistym murem i ogrodem królewskim (a Chaldejczycy wleźli wkoło miasta); uciekł tedy Sedekiasz drogą którą wiedzie na pola pustynie. A wojsko Chaldejskie goniło króla i pojmało go na równinie Jerycho: a wszyscy żołnierze, którzy przy nim byli, rozpierzchnęli się, i opuścili go. Pojmawszy tedy króla, przywieźli do króla Babilońskiego do Reblatha, który mówił z nim sąd. A syny Sedekiaszowe przed nim pobił, i oczy jego wylupił, i związał go łańcuchami, i przywiódł do Babilonu. Miesiąca piątego, siódmego dnia miesiąca, ten jest rok dziesiąty króla Babilońskiego, przyjechał Nabuzardan hetman wojska sługa króla Babilońskiego do Jeruzalem. I spalił dom Pański, i dom królewski, i domy Jerozolimskie, i wszelki dom spalił ogniem. A mury Jerozolimskie wokoło rozwalilo wszystko wojsko Chaldejskie, które było z hetmanem żołnierzy. A ostatek ludu, który był w mieście

został, i zbiegi którzy byli zbiegli do króla Babilońskiego i inne pospólstwo przeniósł Nabuzardan hetman wojska. A z ubogich ziemię zostawił winiarze i oracze“¹⁾ Atoli „stało się roku trzydziestego siódmego przeprowadzenia Joachina króla Judzkiego miesiąca dwunastego, dwudziestego i siódmego dnia miesiąca, podniósł Ewilmerodach król Babiloński, roku którego był począł królować, głowę Joachina króla Judzkiego z więzienia. I mówił do niego łaskawie: i postawił stolicę jego nad stolicą królów, którzy byli z nim w Babilonie. I odmienił szaty jego, które miał w ciemnicy, i jadał chleb zawsze przed obliczem jego, po wszystkie dni żywota swego. Środki utrzymania mu też naznaczył bez przestanku, który mu też dawano od króla na każdy dzień po wszystkie dni żywota jego.“²⁾

Taki był koniec panowania synów Jozyasza, którzy usiłowali zawładnąć tronem Dawidowym i berłem już odjętem w wyrokach Bożych od Judy.

Łatwo tedy pojać, dlaczego św. Mateusz nie zaliczył do przodków Messyasza żadnego z synów Jozyasza, lecz dopiero jego wnuka Jechoniasza, mówiąc: „A Jozyasz zrodził Jechoniasza i bracią jego w przeprowadzeniu Babilońskim.“ Albowiem pierwszy syn Jozyasza pierworodny Johanan umarł bezdzietnie, jak to widać z II ks. Paral. r. III. Ostatni zaś Szellum albo Joachaz — nieprawnie osadzony na tronie z pominięciem praw starszych braci, umarł również bez potomstwa. Joakim i Sedecyasz otrzymali władzę z rąk królów Egipskiego i Babilońskiego; Bóg nie wybrał ich na królewskich przodków Messyasza. Co się zaś tyczy synów Sedekiaszowych, ci zostali wymordowani,

Jechoniasz tedy pozostał jedynym prawnym spadkobiercą tronu Dawidowego. Dlatego został zaliczony do królewskich przodków Messyasza, — wszakże jako ostatni, gdyż

¹⁾ II Paral. XXXVI, 12—16.

¹⁾ IV Król. XXV, 1—12.

²⁾ t. 27—30.

Pan Bóg powiedział o nim: Żywię ja mówi Pan: iż choćby był Jechoniasz syn Joakima króla Judzkiego pierścieniem na prawej ręce mojej, stamtąd go zerwę. I dam cię w rękę szukających dusze twojej, i w rękę których się twarzy ty lękaasz, i w rękę Nabuchodonozora króla Babilońskiego, i w rękę Chaldejczyków. I zaślę cię i matkę twą, która cię porodziła do cudzej ziemi, gdzieście się nie rodzili i tam pomrzecie: A do ziemi do której oni podnoszą duszę swą, aby się tam wrócili, nie wrócą się. Izali naczynie gliniane a słuczone ten mąż Jechoniasz? izali naczynie bez żadnej wdzięczności? czemu odrzuceni są on sam i nasienie jego, i zagnani do ziemi, której nie znali? Ziemi, ziemi, ziemi słuchaj mowy Pańskiej. To mówi Pan: Napisz męża tego nieplodnego, męża któremu się poszczęści za dni jego: bo nie będzie z nasienia jego mąż, któryby siedział na stolicy Dawidowej, a miał więcej władzę nad Judą.“¹⁾

¹⁾ Jerem. XXII, 24—30.

Szczegół ten jest wielkiej wagi dla należytego zrozumienia rodowodu Chrystusa. Atoli tłómacze nie dość pilną zwracali nań uwagę, nie mogą przeto rozwiązać tej kwestyi, którego z potomków Jozyasza św. Mateusz zalicza do przodków Chrystusa Pana? Mieszają więc Joakima, Johanana a nawet Joahaza z Jechoniaszem, co sprzeciwia się prawdziwości tekstu hebrajskiego, w którym imiona te należą do różnych osób i żadną miarą nie mogą być mieszane ze sobą, dla wielkiej różnicy ich znaczenia. Imię pierworodnego syna Jozyasza יהונן (יהונן)—Johanana —oznacza „Bóg łaskę czyni.“ יהוש (יהוש) Joachaz—„Bóg dzierży.“ יויקים—Joakim jest imieniem, które Necho faraon nadał Eliakimowi (אליקים) co zn. „ten którego Bóg ustanowił“ na znak poddaństwa królom Egiptu. A zatem imię to oznaczało: „Ten, którego ustanowił król egipski.“ יכניה — Jecho-

Jechoniasz (יכניה)—„Bóg ugruntowywa, zakłada fundamenty“¹⁾ urodził się w niewoli Babilońskiej, do której Nabuchodonozor uprowadził jego ojca Joakima (około roku 606 przed Chr). Stąd św. Mateusz powiada o nim, że był zrodzony „w przeprowadzeniu Babilońskim.“¹⁾

W rodowodzie Messyaszowym św. Mateusz zaznacza braci Jechoniasza (καὶ τοὺς ἀδελφοὺς αὐτοῦ), ażeby zwrócić uwagę na historyczny fakt, że wszyscy krewni tego króla²⁾ w linii pobocznej zeszli ze świata bez potomstwa; dla tej przyczyny wszystkie prawa do tronu Dawidowego spoczęły wyłącznie na Jechoniaszu. W Jechoniaszu — przodku Chrystusowym — zeszła się linia tych przodków, która szła od Dawida przez Nathana, jak to widać z Ewangelii św. Łukasza (R. III). Salathiel bowiem syn Jechoniasza i Zorobabel syn Salathiela w jednym i drugim rodowodzie są temi samemi osobami. Po śmierci Zorobabela, te dwie linije znowu się rozeszły: jedna królewska z prawem dziedzictwa do tronu Dawidowego przez Abiuda, — druga zaś zwyczajna (naturalna), przez Resę. W końcu obie linije zeszły się w Malthanie dziadku Józefa i Maryi, a ostatecznie skończyły się na Chrystusie Panu mniemanym, prawnym i naturalnym spadkobiercy tronu Dawidowego.

(D. c. n.)

nia zaś oznacza: „ten, którego Bóg ugruntowywa, utwierdza.“

¹⁾ IV Król. XXIV, 1; porów. Rozdz. XXIII, w. 36., i II Paral. XXXVI, w. 9.

²⁾ Pod nazwą braci często Pismo Święte uważa krewnych w bocznej linii; Jechoniasz bowiem miał tylko jednego brata Sedekiasza. (I Paral. III, 16.).



Niepokalana Marya

Matka Boga.

Niemasz w całej przyrodzie wspa-
niałości równej temu pięknu, które przed-
stawia się oczom duszy wierzącej, gdy
w jasności światła Bożego ogląda świat
nazwany w języku chrześcijańskim—po-
rządkiem nadprzyrodzonym. Jest to świat
duchowy, wewnętrzny, już tutaj na zie-
mi niebieski. W nim Stwórca pełen do-
broci i niepojętej miłości objawia i odda-
je Siebie umiłowanym stworzeniom w ta-
kiej zupełności, jaką znieść może to ży-
cie śmiertelne. Ten świat ma swoją pod-
stawę na ziemi, lecz szczyt jego wieńczy
się w niebie. Jest to „Królestwo Boże,
nieogarniony i święty przybytek, w któ-
rym Bóg mieszka z wybranymi Swoimi.¹⁾
Jest to miejsce, w którym mieszka i ro-
zwija się mistyczne Ciało Słowa Wcielone-
go, Jezusa Chrystusa, Głowy Aniołów
i ludzi. Jest to dom, który przez Ducha
Świętego „zbudowała Sobie Mądrość“²⁾
Przedwieczna, wznosząc go „z żyjących
kamieni.“³⁾

Tego świata słońcem jest Chrystus
Pan. Jakże wysoko, niezmiennie i bosko
jaśniej to Słońce! Jaką jasnością zalewa
ten świat cały; jaką ożywczą atmosferą
łaski otacza wszystkich jego mieszkańców!
Jak wspaniale na tym firmamencie, któ-
ry roztoczył nad nami Bóg, jaśniejają na-
kształt gwiazd świetnych — wszystkie za-
stępy Jego Błogosławionych! W jakim
tam nieustannym ruchu, a przecież w nie-
zmiennym i najgłębszym pozostając po-
koju, Aniołowie święci spełniają każde
skinienie Woli Boga i Pana swego. Szyb-
sze niż błyskawica, dzielniejsze niż ogień

— te ruchy anielskie niewypowiedzianą
mają słodkość i cichość przedziwną. Te
duchy niebieskie, będąc doskonałą har-
monią same w sobie, przyczyniają się
—każdy w swoim zakresie—do utworze-
nia powszechnej harmonii, która jest pe-
wnem odbiciem nieskończonej Piękności
i Jedności Boga. Swojem mnóstwem
i wspólnością jednej anielskiej dobroci —
Aniołowie święci tworzą jeden zastęp, je-
dno wojsko niezliczone; z tej zaś jedno-
ści różność stanów, porządku, wzajemne-
go stosunku i wzajemnej zgody, nakształt
promieni — rozchodzących się z jednego
ogniska, wykwita cudowna rozmaitość
dziewięciu chórów anielskich.

Za nimi idą zastępy Świętych w nie-
bie, którzy promieniają jasnością swej wie-
dzy, jedności, miłości i szczęścia, którzy
przyczyną swoją wstawiają się za braćmi
i wywierają wpływ przemożny na dzieje
świata. Dalej idą rzesze sprawiedliwych,
którzy serca i dusze trzymają utkwione
w ojczyznę niebieską i już tutaj na ziemi
wstępują w ślady poprzedników swoich,
—rosnąc w prawdę, pomnażając się w spra-
wiedliwości. Sprawiedliwi na ziemi pospo-
łu ze Świętymi w niebie szerzą wiarę, na-
dzieję i miłość Jezusową. Nie chcą ina-
czej ukazać się przed obliczem Boga, je-
dno z bogatym żniwem dobrych uczyn-
ków i w orszaku dusz, ich staraniem
i pracą, pozyskanych dla Boga.

Ten świat cały ma w sobie piękność
wszelką i doskonałość. Największą zaś do-
skonalszą jego jest płodność przedziwna.
Niewyczerpane soki żywotne krążą we
wszystkich członkach jego, — podsycane
działaniem, o którym Zbawiciel powiada:
„Ojciec Mój działa aż dotąd, i ja działam.“¹⁾

Duch Przenajświętszy, Dar Ojca
i Syna, jest jakoby duszą tego krażenia;
jest ukrytą dzielnością tej siły żywotnej.
„Bóg jest Miłość,“ powiada Jan święty.²⁾
Duch Przenajświętszy, pochodzący od Oj-

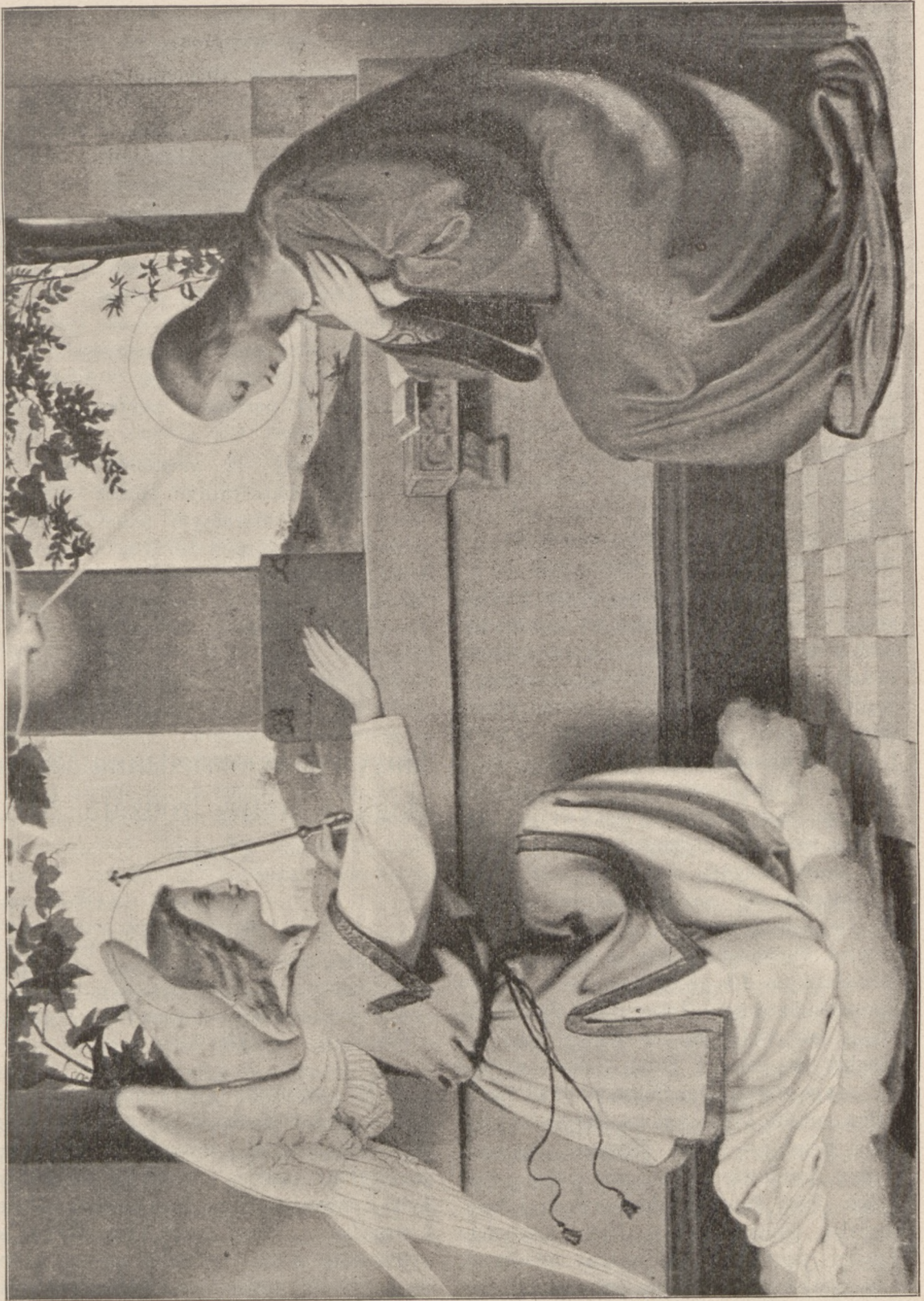
1) Objaw. XXI, 3.

2) Przyp. IX, 1.

3) I Piotr II, 5.

1) Jan V, 21.

2) I Jan. IV, 8.



BĄDŹ POZDROWIONA, ŁASKI PEŁNA, PAN Z TOBĄ... (Łuk. I, 28.)

ca i Syna, jest osobistą dla Nich Miłością. I ta siła żywotna jest również miłością, podobnie jak Ojciec—jej źródło, podobnie jak Duch Święty—jej życie. „Miłość Boża, powiada Apostoł narodów, rozlana jest w sercach naszych przez Ducha Świętego, który nam jest dany.“¹⁾ Ta miłość, ze względu na swój początek, naturę i koniec, jest cnotą teologiczną czyli Bożą. Sama z siebie i ponad wszystko dąży do Boga, dosięga Boga i obejmuje Boga. Jest to najpierwsza jej potrzeba i powinność. Potem dla Boga i w Bogu obejmuje i jakoby technieniem swoim ogrzewa wszystkie stworzenia. Ofiaruje, wydaje i poświęca siebie na usługi wolnych i rozumnych stworzeń. Wreszcie łączy je wedle możliwości między sobą, wznosi je pospołu aż do ich Źródła i Początku, którym jest Bóg—wiekuiste odpocznienie, ostateczny koniec i dokonanie bytu stworzonego.

Atoli jest jedna Istota, która pięknoscią i doskonałością swoją wznosi się ponad wszystkie świat hierarchii niebieskich, ponad zastępy wszystkich błogosławionych w niebie i sprawiedliwych na ziemi. Wszystko, co Bóg rozdzielił między Aniołów i błogosławionych, zamknął w Niej jednej i to w stopniu niezrównanie wyższym. W „Niej złożył wszystką łaskę drogi i prawdy—wszystką nadzieję żywota i cnoty; Jej duch uczynił słodszy niż miód, a pamiątkę Jej na rodzaje wieków.“²⁾ W Niej jednej objawił najdoskonalej całej urok Piękności Swojej; w Niej blaskiem niedościgłym dla nikogo zajaśniało Słońce Sprawiedliwości—Jednorodzony Syn Boga, stając się własnym Jej Synem: Ją z pomiędzy wszystkich Duch Święty wybrał na jedyną Swoją. Ona Sama stanowi świat, pełen cudów Wszehmocy, Mądrości i Miłości Bożej, — świat, którego piękności nawet Aniołowie zgłębić nie mogą. Sam tylko Bóg zna Jej doskonałość i Sam, niejako podziwiając w Niej arcydzieło Swoje, woła w uniesieniu miłosnem: „Wszystka piękna jesteś, przyjaciółko mo-

ja; a niemasz w tobie zmayı.“¹⁾ Tą Istotą przez Boga wybraną—jest Marya.

Uważmy, że rozbieranie doskonałości Maryi z naszej strony byłoby zuchwałstwem. Nie śmiemy zbliżyć się do tej Świątynicy, w której jak nigdzie promienieje wszystkim blask doskonałości i Piękności Bożej. Ponieważ jednak znajomość stosunku Maryi do Boga i do ludzkości potrzebna jest dla dobra dzieci Adamowych, Bóg w miarę tej potrzeby przepowiedział Maryę światu, — a życie Jej ziemskie zwłaszcza od Tajemnicy Wcieleńia, dopełniło tej wiedzy objawionej. W tym tedy porządku zamierzamy mówić o Maryi.

Ujrzymy Ją przepowiedzianą: a) w świecie materialnym przez symbole; b) w świecie moralnym przez figury; c) w świecie nadprzyrodzonym w prorocत्वach; wreszcie d) przejdziemy ważniejsze Tajemnice Jej życia, poczynawszy od Wcieleńia Słowa Bożego.

I.

Marya przepowiedzana Matka Boga i Matka rodzaju ludzkiego.

„Jam wyszła z ust Najwyższego, pierworodna przed wszystkim stworzeniem: jam sprawiła na niebie, aby wychodziła światłość nieustająca, a jako mgła okryłam ziemię.“ (Ekkli. XXIV, 5. 6).

W porządku Opatrzności, rządzącej świata losami, rzeczy mniej doskonałe służą doskonalszym z natury, — świat zaś materialny ściśle odpowiada dziedzinie łaski i chwały. Mocą tego prawa zawsze i wszędzie „rzeczy Boże niewidzialne od stworzenia świata przez te rzeczy, które są uczynione zrozumiane, bywają pozna-

1) Rzym V, 5.

2) Ekkli. XXIV, 25—28.

1) Pieśń. IV, 7.

ne,“¹⁾ jak powiada Apostoł. Na każdym niemal kroku, w tym świecie widomym spotykamy pewien ślad, znak czy symbol, zwiastujący nam dzieła Boskie w porządku wyższym, nadprzyrodzonym. Mocą tego prawa, Marya — jako korona wszystkich dzieł Wszechmocy, Mądrości i Miłości Bożej, bez porównania przechodząc w doskonałości wszystkie istoty stworzone, jest z Synem Swoim nie tylko wzorem ich, typem najpiękniejszym, „pierworodną wszelkiego stworzenia,“ — lecz także istnienia ich przyczyną i celem. Dla Niej i ze względu na Nią Bóg stworzył świat cały. Dla Niej, jak mówi św. Franciszek Salezy, dla tego słodkiego Owocu zaszczerpił Pan winnicę Swoją. Nic też dziwnego, że wszystko, co we wszechświecie jest czyste, pełne wdzięku i piękna,—odnosi się do Niej i w pewien sposób Ją zapowiada. Bóg, przygotowując Dzieło Odkupienia i Ubóstwienia człowieka, w całej naturze zakreślił i niejako wyraził przedziwne rysy jego piękności i chwały. Tembardziej we wszechświecie rozlał tysiące jasnych śladów i znaków, zapowiadających nieogarnioną wielkość i urok piękności Maryi. Otwórzmy jedno Księgi Święte, a na każdej ich karcie jawnie ujrzyjmy, jak Duch Święty chciał nam oznajmić Maryą we wszystkiej piękności, ozdobie i wdzięku widomego stworzenia.

W języku Pisma Świętego Marya — to „zorca powstająca, piękna jako księżyc, wybrana jako słońce, ogromna jako wojska uszykowanie porządne.“²⁾ Marya — to śnieżna „lilia między cierniem;“³⁾ tęcza jaśniejąca pięknie między jasnymi obłokami; kwiat róży we dni wiosny; ogień błyskający się i kadzidło gorejące w ogniu; naczynie ze złota zupełnie, wszelkim drogim kamieniem ozdobione;⁴⁾ wyniesiona wzgórze jako cedr na Libanie i jako cyprys na górze Syonie.“⁵⁾

1) Pieśń VI, 9.

2) Pieśń II, 2.

3) Ekkli. L, 8—10.

4) Ekkli. XXIV, 17.

5) Rzym I, 20.

Gołąbka biblijna czystością swoją, a sarna chyżością dają słaby obraz dziewictwa Maryi i przewyższających porywów Jej ducha ku Bogu. Słowem wszystko, co wielkie, piękne, wzniosłe lub ciche, a pełne wdzięku, prostoty i skromności, jak ocean ze swymi skarbami, niebiosa z niezliczonymi szeregami gwiazd i ciał świetlanych, niwy z kwieciami, drzewa z bogactwem owocu, dnie ozdobione promieniami słońca, a noce dziewiczem światłem księżyca,—wszystko to w pojęciu i mowie Pisma Świętego, głosiło nam i zapowiadało Tę, która, będąc wybraną na Matkę Słowu Przewiecznemu,—na skroniach swoich miała nosić koronę Królowej świata natury, a w ręku miała trzymać berło świata łaski.

Jednakże były to dopiero symbole i znaki Maryi ogólne, rozlane ręką Stwórcy w całej przyrodzie. Są nadto szczególne, wyłącznie wybrane dla Maryi, jak utrzymują Ojcowie Kościoła i Pisarze Święci. Przytoczymy główne z nich i odpowiednie tłumaczenia Ojców.

Na wstępie księgi Rodzaju czytamy, że gdy Bóg miał stworzyć Adama, „naszczerpił był Raj rozkoszy od początku, w którym postanowił człowieka, którego stworzył. I wywiódł Pan Bóg z ziemi wszelkie drzewo piękne ku widzeniu i ku jedzeniu smaczne; drzewo też żywota w pośród Raju i drzewo wiadomości dobrego i złego. A rzeka wychodziła z miejsca rozkoszy na oblewanie Raju.“¹⁾ „Prawdziwie było to miejsce rozkoszy, — powiada św. Bazyli W.,—Raj istotny, a w bogactwie swem i piękności niewypowiedziany. Nie znał on ani chmurnych obłoków, ani mroku ciemności; zawsze był jasny, promienny, uśmiechnięty jasnością i weselem słońca. Nie widział ani czuł wichrów gwałtownych, ani burz srogich, ani zamieci śnieżnych. Wiosna przychodziła tam bez wilgoci i chłodu,—lato bez upalenia, jesień i zima bez dżdżu, mgły i mrozów. Wszystkie razem pory roku

1) I Ks. Mojż. II, 8—10.

jaśniały właściwym sobie wdziękiem, bogactwem i pięknnością. Pierwsza — świeżością i różnobarwnem kwieciem, druga płodnością owoców, inne potrzebą wytechnienia porą. Ziemia była tam dziwnie żyzną, obfitą, — mlekiem i miodem płynącą; wszystko tam tchnęło czerstwością i życiem; wszystko głośli wesele i pokój. Czy nie jest to piękny i wyraźny symbol Niepokalanej Bogarodzicy Maryi, — obraz Jej duszy wiernej, czystej, świętej i dziewiczej, — która nie znała ani burz niepokoju, ani poruszeń namiętności, ani ciemności błędu i skażenia, — którą zawsze i wiecznie oświecało Słońce Bożej Sprawiedliwości, która pełna była darów łaski, Matką doskonałej Miłości, pokoju i szczęścia?“¹⁾ Tak, Ona to, Marya, mówi Bernard św., jest Rajem prawdziwym i miejscem rozkoszy, kędy Bóg nagromadził wszystkie skarby natury i łaski;²⁾ Ona „Rajem nieśmiertelności,“³⁾ „przybytkiem rozkoszy i szczęścia;“⁴⁾ Ona — „Ogród zamknięty, Oblubienica Boga, źródło ogrodów, studnia wód żywych!“⁵⁾ Marya jest ową dziewiczą ziemią raję, stworzoną i zaszczepioną ręką samego Stwórcy na mieszkanie Boga-Człowieka, Jezusa Chrystusa. Adam pierwszy utworzony był z mułu czystej i nieskalanej ziemi. Była to zapowiedź, że drugi Adam, Zbawiciel nasz „pocznie się i narodzi z dziewiczego i niepokalanej łona nowego Raju — Maryi. I tu i tam wyrasta wspaniałe, Boskie drzewo Żywota; i tu i tam płynie rzeka wielka, darząca zdrowiem i płodnością cudowną, o której głośli Mądrość Pańska: „Poleję ogród mój szczepienia i napoję owoc łąki mojej.“⁶⁾ Tylko tam, w raję ziemskim, drzewo Żywota nędznie zmarniało dla człowieka, uschła i przeminęła rzeka wielka; tutaj zaś w Maryi i przez Maryę zrodzony nam

Owoc Zbawienia i Żywota trwa na wieki wieków; a źródło łaski płynące z Jej Syna, Jezusa Chrystusa, wytryska ku życiu i chwale nieśmiertelnej!

(D. c. n.)



Dzieło Miłosierdzia.

HISTORIA MARYAWITÓW

IX.

(D. c.)

Stosunek nasz do władz dyecezyalnych i do Stolicy Apostolskiej jasno wskazuje, że nieobłudnie pragnęliśmy jedności z Kościołem, owszem — że dla niej uczyniliśmy wszystko, co można było uczynić.

Jak wiadomo, — opierając się na objawieniach Maryi Franciszki wierzyliśmy, że Bóg powołał nas do wskrzeszenia zaniedbanej czci Przenajświętszego Sakramentu i odnowienia wśród wiernych gorliwości pierwszych chrześcijan. Wypełnienie tych zadań wzniosłych nie tylko nie przynosiło szkody Kościołowi, lecz przeciwnie urzeczywistniało najgorętsze pragnienia Chrystusa Pana, dla których przyszedł na świat, — a tem samem urzeczywistniało pragnienia Kościoła. Zdawałoby się przeto, iż niepodobna przypuszczać nawet, aby władze kościelne mogły sprzeciwić się naszym dążnościom. Owszem należało spodziewać się, że od biskupów i Stolicy Apostolskiej usłyszymy tylko słowa zachęty i otrzymamy błogosławieństwo na przeprowadzenie zamiarów Bożych; że w biskupach i Papieżu działalność nasza znajdzie tylko poparcie i opiekę Ojcowską.

Tem bardziej żywiliśmy takie nadzieje, że nietajne nam były rany i bóle

¹⁾ Oratio de Paradiso.

²⁾ Serm. de Nativ. B. V.

³⁾ S. Gregor. Thaum. Orat. 2.

⁴⁾ S. Epiph. Orat. de Dei.

⁵⁾ Pieśń IV, 12. 15.

⁶⁾ Eccli. XXIV, 42.

Kościola. Widzieliśmy największą jego ranę w upadku moralnym duchowieństwa. Widzieliśmy też rosące pogorszenie w ogólnym stanie Kościoła. Jedni opuszczali jego szeregi, przechodząc do obozu niewierzących; drudzy okrywali go hańbą, tracąc ducha chrześcijańskiego, a w obyczajach równając się z poganami. W takich warunkach Dzieło nasze przychodziło z radykalną pomocą Kościołowi. W zasadach Ewangelii Świętej podawało mu najskuteczniejsze środki reformy duchowieństwa; przypominając zaś wiernym Ofiarę Chrystusa w Eucharystyi, zwracało ich do Niej, jako do Źródła chrześcijańskiego odrodzenia. Biskupi wiedzieli o tem. Co więcej, patrzyli na skutki naszej Sprawy. Mieli fakt niezaprzeczony, że my, kilkudziesięciu kapłanów, przyjmując zasady Maryawickie — nawróciliśmy się do Boga i otrzymaliśmy moc do zachowania cnót kapłańskich. Mieli fakt drugi więcej znamienity, — że kilkaset tysięcy ludu, przyjmując kierunek nasz i zasady, — porzuciło występki i zastarzałe nałogi, a weszło na drogę chrześcijańskiej moralności i cnoty.¹⁾ Objawy tak niezwykle wymowne były świadectwem wartości Dzieła naszego i skutecznie przemawiały za jego poparciem ze strony władz Kościelnych. Zdawało się, że biskupi i Papież, mimo wielkość swoją, powinni zdobyć się na akt pokory chrześcijańskiej, przyjmując i popierając Dzieło, którego inicjatorką była słaba niewiasta, a wykonawcami zwyczajni kapłani. Domagał się tego oplakany stan Kościoła; wpływały na to owoce naszej pracy, które dawały rękojmię szybkiej reformy i odnowienia ducha w całym Kościele.

Atoli ze wszystkiego, co powiedzieliśmy dotychczas, pokazało się, że nadzieje nasze były złudzeniem. Biskupi Polscy nie tylko nie przyjęli nas i nie poparli

¹⁾ Pod koniec roku 1905 liczyliśmy pięćset tysięcy członków, wchodzących w skład Związku Nieustającej Adoracji Ublagania. Liczba tak wielka była owocem dwuletniej pracy naszych kapłanów.

naszych dążeń, — lecz powstałi przeciwko czci Boga w Eucharystyi, oświadczyli się przeciwko reformie duchowieństwa i umoralnieniu ludu. Co więcej — postanowili prześladować nas dopóty, aż z korzeniem zniszczą Dzieło nasze, a podwładnemu duchowieństwu zapewnią swobodę występku. Rozporządzenia, któreśmy wyżej przytoczyli, w zupełności usprawiedliwiają takie twierdzenie, wnosząc biskupom naszym pomnik w historii, jako wrogom czci Chrystusa w Eucharystyi, przeciwnikom moralnego odrodzenia w Kościele i gorliwym obrońcom występku.

Postawieni w takich warunkach, mogliśmy z czystym sumieniem wypowiedzieć posłuszeństwo biskupom, — tembardziej, że objawienia Maryi Franciszki przepowiadały nam pewny z nimi rozłam.¹⁾ Jednakże miłość dla Kościoła powstrzymała nas jeszcze od tej ostateczności. Mimo wszystko pragnęliśmy pracę — a nawet życie swoje poświęcić dla jego dobra. Tylko miłość dla Kościoła tłómaczy, dla czego pragnęliśmy pozostać z Nim w jedności, — dla czego ostatecznie zerwaliśmy między sobą wszelkie stosunki i zaniechaliśmy działania, równając się z ogółem duchowieństwa we wszystkim, okrom grzechu. Myśleliśmy, że taki akt rozbroi biskupów i wreszcie usunie im wszelki powód do nowych kar i rozporządzeń. Wprawdzie był to akt próby, ale szczerzy, i stosowaliśmy się do jego zobowiązań jak najściślej. Potwierdziły to fakta.

Gdy ks. Pągowski zasuspendowany przyjechał do Sobótki w Kaliskiem do ks. Kowalskiego, — ten wcale nie przyjął go w swym domu. Ks. Przyjemski w Płockiem nie puścił do swego mieszkania ks. Żebrowskiego. Zerwaliśmy stosunki ze sobą nawet listowne. W naszych parafiach ustały nauki o Przenajświętszym Sakramencie i Matce Boskiej Nieustającej Pomocy. Ustało zachęcanie ludu do

¹⁾ Pan Jezus przepowiedział to w następujących słowach: „Wyrzucą ich z bóżnic.“

Sakramentów Świętych. Słowem zaniechaliśmy wszystkiego, co tylko wyróżniało nas od ogółu duchowieństwa. Zdawało się przeto, że porozumienie z biskupami musi nastąpić. Lecz niestety, zawiodła nas i ta ostatnia nadzieja. Biskupi, dopóki nie widzieli w życiu naszym pijaństwa, karciarstwa, rozwiązłości i innych występków właściwych ogółowi kapłanów, nie mogli powstrzymać się od prześladowania nas; przechodziło to ich siły i zagłuszało w nich nawet głos zdrowego rozsądku.

Jakoż pierwszy arcybiskup Popiel, jak przystało na głowę episkopatu Polskiego,—znowu zasuspendował dwóch Maryawitów: ks. Edwarda Marksa i powtórnie ks. Józefa Poradowskiego. Nie pomogła więc heroiczna z naszej strony próba pojednania z władzą. Bez żadnych kanonicznych podstaw dwóch kapłanów odsunięto od ołtarza i zabroniono im administrowania Sakramentów Świętych? Był to nowy dowód bezprawia i bezbożności arcybiskupa Popiela.

Prawo kanoniczne suspensę zalicza do ciężkich kar kościelnych, które nazywa cenzurami. W tem miejscu powiemy słów kilka o cenzurach. Poznamy stąd, jak biskupi nasi rozumieją prawo i do czego używają jego postanowień.

Wyraz „cenzura“ pochodzi od Rzymskich „cenzorów,“ których obowiązkiem było przestrzegać u współobywateli dawnej karności i surowości obyczajów. Prawo kanoniczne użyło tego wyrazu dla oznaczenia trzech kar kościelnych: ekskomuniki, suspensy i interdyktu. Kanoniści określają cenzurę w następujących słowach: „Cenzura jest to kara duchowna, poprawcza, która ochrzczoneму i opornemu winowajcy wzbrania korzystać ze wszystkich lub tylko z niektórych dóbr duchownych.“¹⁾ Cenzura jest 1-o karą

(poena), bo wymierza się za występki czyli rzeczywiste wykroczenie przeciwko prawu. 2-o Cenzura jest karą duchowną, bo pochodzi od władzy duchownej, ma na względzie pożytek duszy grzesznika i obowiązuje w sumieniu, wreszcie pozbawia winowajcę dóbr duchownych. 3-o Cenzura jest karą poprawczą, ponieważ z natury swej zmierza głównie do poprawy grzesznika. Stąd cenzura nie może być nałożona nazawsze, ani na pewien czas ograniczony, ani nie może zależeć od upodobania przełożonego; lecz ma trwać tak długo, dopóki przestępca nie daje oznak poprawy. Do ważności przeto cenzury potrzeba, aby 4-o winowajca był uparty. To znaczy, żeby mimo przestróg i upomnień nie stosował się do przepisów Kościoła i nadal trwał w grzechu. Wreszcie 5-o do dóbr duchownych, z których cenzura nie pozwala korzystać przestępcy, należą dobra widzialne i zewnętrzne, jak Sakramenta Święte, odpusty, modły publiczne, pogrzeb kościelny itd.; nie należą zaś do nich dobra czysto wewnętrzne, które wyłącznie od Boga zależą, jak łaska poświęcająca, zasługi, wiara, nadzieja, miłość i inne cnoty. 1) Kościół więc może człowieka ukarać zewnętrznie, a Bóg jednocześnie może udzielać mu swej łaski.

Ponieważ cenzura jest karą, więc z prawa naturalnego może być nałożona tylko za występki, czyli wykroczenie rzeczywiste przeciwko prawu.²⁾

1. Występek, żeby mógł podlegać karze cenzury, winien być grzechem ciężkim, czyli winą teologiczną. Pojęcie zaś grzechu ciężkiego wymaga, a) żeby prawo było przestąpione z wiedzą i wolą; b) żeby prawo było przestąpione w rzeczy ważnej, — to znaczy takiej, która jest ważną sama w sobie lub ze względu na towarzyszące jej okoliczności, a mianowicie ze względu na cel,

¹⁾ „Censura est poena spiritualis, medicinalis, qua christiano delinquenti et contumaci usus omnium vel quorundam bonorum spiritualium aufertur.“ Aichner „Jus. Can.“ i Lehmkühl „Com. Theol. Mor.“ De censuris.

¹⁾ Lehmkühl, C. Theol. Moral. „De censuris.“

²⁾ Opiełiński „O cenzurach.“ str. 11.

zgorzenie lub inne niebezpieczeństwo. Albowiem ważny cel, zgorzenie i niebezpieczeństwo mogą być powodem, iż rzecz — sama w sobie małej wagi — może być zakazana pod grzechem ciężkim. ¹⁾

Powiedzieliśmy, że występki podpadający cenzurze ma być grzechem ciężkim. „Wszak już sam rozum dyktuje, że grzech i kara stać powinny w odpowiednim do siebie stosunku: kara lekka małemu, kara ciężka ciężkiemu odpowiadać winna grzechowi.“ ²⁾ A ponieważ cenzury są ciężkimi karami; więc mogą być nałożone tylko za ciężkie grzechy. Powiadają kanoniści, że własny interes Kościoła wymaga, żeby ostrożnie stanowić cenzury i ograniczać je tylko do grzechów ciężkich. Na tej podstawie jednoznacznie uważają za nieważną taką cenzurę, któraby postanowiona była za małą winę; nie pozwalają przeto nakładać cenzury za winy, które nie są grzechem ciężkim. ³⁾

2. Występek musi być grzechem zewnętrznym, ponieważ prawo karne można przekroczyć tylko aktem zewnętrznym,—a cenzury są karami, które należą do zewnętrznej karności Kościoła. Grzech wtedy jest zewnętrzny, gdy akt jego wewnętrzny objawia się na zewnątrz słowem, pismem lub innym znakiem, tak żeby obecni mogli ten akt widzieć, słyszeć lub zrozumieć. Nadto grzech winien być ciężkim, o ile objawia się nazewnątrż; czyli jak kanoniści mówią, „musi być formalnie i materialnie grzechem ciężkim zewnętrznym.“ ⁴⁾ Chociażby więc popełnił kto wewnętrznie grzech ciężki, a nie ujawnił go nazewnątrż, — nie może podlegać cenzurze. Kościół bowiem o grzechach wewnętrznych nie sądzi in foro externo, według zasady prawnej: De internis non iudicat praetor; cogitationis

poenam nemo patitur;“ co znaczy: „Sędzia o rzeczach wewnętrznych nie sądzi, — za myśl nikt nie ponosi kary.“ ¹⁾

3. Występek winien być dokonany w swoim rodzaju. To znaczy, że grzech, za który prawo nakłada cenzurę, musi być popełniony według brzmienia i właściwości słów, które zawarte są w prawie. Albowiem prawo karne ma być ściśle i dosłownie tłumaczone. Według tej zasady, jeżeli prawodawca karze cenzurą czyn moralny, jak zabójstwo i kradzież,—przestępca wtedy prawnie zaciąga cenzurę, kiedy nastąpił rzeczywisty skutek aktu grzesznego,—jak np. śmierć lub faktyczne zabranie cudzej własności.

4. Występek nie może należeć zupełnie do przeszłości, lecz ma być połączony z uporem. ²⁾ Jest to charakterystyczna cecha występków podpadającego cenzurze. Cenzura nie jest karą, która chce pomścić prawo naruszone (poena vindicativa),—lecz z istoty swej jest karą poprawczą (poena medicinalis). Nie może być zatem wymierzana na tych, co już poprawili się i zaniechali grzechu. Upór zaś, który potrzebny jest do występków, oznacza rozmyślną wżgardę cenzury, czyli wżgardę prawa kościelnego, które obowiązuje pod cenzurą. Nie wystarcza więc w danym razie, żeby grzech sprzeciwiał się prawu Boskiemu przyrodzonemu lub kościelnemu. Do zaciągnięcia cenzury potrzeba, żeby grzech był wykroczeniem przeciwko prawu kościelnemu, które grozi cenzurą tym, co trwają w danym grzechu. Prawo bowiem, wymierzając cenzury, to jedno ma na względzie, żeby złamać upór i nieposłuszeństwo winowajcy,—a pobudzić go do uległości względem rozporządzeń Kościoła. ³⁾

Takie są warunki, wymagane przez

1) Benedykt XIV. „De Synod. dioec. L.X, c.3, n. 1.

2) Opieliński l. c. str. 13.

3) Pierantonelli, Praxis tit. 6. n. 5.

4) „Ut sit formaliter et materialiter peccatum mortale externum.“

1) Lib. 18. Digest. de poenis.

2) „Non mere praeteritum, sed cum contumacia conjunctum.“ Lehmkuhl l. c. De censuris.

3) Opieliński. „O cenzurach.“ str. 20.

prawo, żeby występki podpadał cenzurze. Brak jednego z tych warunków cenzurę czyni nieważną. Nadto ponieważ kanoniści powiadają, że do zaciągnięcia cenzury wymagany jest rzeczywisty występki połączony z uporem; stąd wypada, iż wszelka okoliczność uwalniająca od występków i uporu—uwalnia również od cenzury. Do takich okoliczności prawnicy zaliczają: a) nieświadomość prawa, czynu i kary; b) wątpliwość co do popełnionego faktu, lub co do prawa; c) bojaźń popychająca do złego czynu; d) odwołanie rozkazu; e) opuszczenie kanonicznego upomnienia, które według postanowień Soboru Trydenckiego powinno być, co najmniej, dwukrotne. ¹⁾

Wobec tych zasad jasno okazuje się, że arcybiskup Popiel nie miał nawet pozorów prawnej podstawy do wymierzenia suspens na Maryawitów Warszawskich. Albowiem nie mógł zarzucić im żadnego wykroczenia przeciwko prawu karnemu; nie miał żadnych dowodów nawet pozornych, żeby Maryawici popełniali grzechy zewnętrzne, ciężkie i takie, za które prawo kanoniczne postanowiło cenzury. Prawda, arcybiskup Popiel nazywał bezprawiem i naruszeniem karność Kościelnej—szerzenie „prywatnej“ Adoracji Przenajświętszego Sakramentu, wzywianie „Nieustającej Pomocy“ Maryi, życie nasze według rad Ewangelii Świętej i zachęcanie się do wytrwania w niem, zachętę ludu do Sakramentów Świętych i pracę nad jego umoralnieniem. W tem wszystkim arcybiskup zarzucał nam upór. Atoli przerwanie między nami wszelkich stosunków i zaprzestanie zwykłej nam działalności pozbawiały arcybiskupa i tej podstawy (!) do suspendowania Maryawitów. Wresz-

cie, gdyby arcybiskup chciał powołać się na tak zwane prawo suspendowania „ex informata conscientia“ (na mocy przeświadczenia w sumieniu), to w stosunku do Maryawitów nie miał prawnej podstawy do korzystania z tego przywileju. Albowiem prawo wymaga w danym razie ukrytego występków w podwładnym (etiam ob occultum crimen). ¹⁾

Widzimy więc, że suspensy, które arcybiskup Popiel wymierzał na Maryawitów, były krzyżcem bezprawiem. Ludzie, gdy wiarę tracą i zagłuszają w sobie głos sumienia, — nie przestają liczyć się przynajmniej z opinią ogółu i z tego względu unikają jawnego bezprawia. O księdzu Popielu nie można tego powiedzieć; jego zapędy bezbożne nie znały żadnych względów, nie miały granic. I tacy ludzie postawieni są na straży prawa! Czyż to nie hańba dla Kościoła?

(D. c. n.)



¹⁾ „Licebit iudici hoc spirituali gladio in delinquentes uti, si tamen delicti qualitas, praecedente bina saltem monitione, etiam per edictum, id postulet.“ Sess. XXV, c. 3. De Reformat.

¹⁾ Conc. Trident. Sess. XIV, c. 1. de Reform.